

Pieśniarze Ziemi

1. Poetyzując, ale nie za wiele, można to ująć tak. Cała Ziemia śpiewa. Śpiewa szumem drzew, polonin, potoków, szuwarów. Śpiewa głosami ptaków...

Pieśń Ziemi to oratorium rozpisane na niepoliczalną ilość instrumentów, solistów i chórów. Od niepamiętnych czasów uczestniczy w tym koncercie człowiek. Bywa instrumentem, bywa chórzystą, bywa solistą. Włącza się w to oratorium, wzbogaca własną inwencją. Może też - i często to czyni - je zakłócać, ale tego przypadku tu nie rozważamy.

2. W naszych czasach coraz trudniej zobaczyć rozgwieżdżone niebo, wejść całym sobą w głęboki las, usłyszeć pieśń Ziemi. Coraz mniej wśród nas śpiewaków, potrafiących włączyć się w te odwieczne chóry. Potrzebujemy nadzwyczajnych bodźców, specyficznych przewodników i „wzmacniaczy”. Niezbędna nam bywa swoista inicjacja, przywracająca pamięć, wyostrowająca zmysły, pobudzająca energię. Są jeszcze miejsca, w których takie inicjacje są możliwe; są źródła, które nie wyschły i nie zostały zbrukane, są przewodnicy i magowie, którzy potrafią nas przywracać ziemskiemu śpiewaniu.

3. Tacy magowie i przewodnicy żyli i żyją wśród nas. Są to najczęściej artyści, nieraz wybitni, ale i osobliwi, odporni na pokusy mód i komercji, idący do końca za swym powoła-

niem, nie oddzielający życia od profesji, uchodzący czasem za dziwaków. Patronuje im z wysoka sam Mickiewicz, a bardziej współczesnym wzorcem może być m.in. Stanisław Vincenz. Dla artystów z kręgów teatru źródłem inspiracji bywa Mieczysław Limanowski (współtwórca „Reduty”), niektórych pobudził Grotowski. Ze wszystkimi wymienionymi może się w większym lub mniejszym stopniu kojarzyć Teatr Wiejski „Węgajty”.

4. „Węgajty” (nazwa pochodzi od wsi podolsztyńskiej, w której osmioosobowa grupa żyje i znalazła siedzibę dla swego teatru) istnieje dziewięć lat. Założycielem teatru jest Wacław Sobaszek. Idea takiego teatru dojrzała w nim kilka lat. Ziarno posiał chyba Grotowski, u którego młody historyk sztuki współuczestniczył w przygotowywaniu i realizacji przedsięwzięcia pod nazwą Special Project. W każdym razie był to dla Sobaszka bardzo istotny epizod życiowy - punkt zwrotny.

5. Co to znaczy „teatr wiejski”? W rozumieniu Sobaszka i jego współpracowników jest to teatr realnie, a nie tylko koncepcyjnie, zakorzeniony we wsi, wpisany w jej krajobraz, w rytm życia odmierzany porami roku, w źródłowe tradycje, pamięć mityczną, obyczajowość. Byłby to - wracając do wyjściowej metafory - instrument, umożliwiający grupie włączenie się w oratorium

Ziemi (nie abstrakcyjnej, lecz konkretnej ziemi), a zarazem rodzaj wzmacniacza czy też przekaznika, udostępniającego to doświadczenie innym, nawet tym trochę przygluchym, co właśnie niedawno zdarzyło się we Wrocławiu, gdzie „Węgajty” pokazały swoje dwa spektakle.

6. Aktorzy przychodzą do zgromadzonej publiczności tak, jak do domów przychodzili kiedyś kołędnicy. Nie są to jednak przebierańcy. Są sobą - jakąś nową odmianą wagantów. Wnoszą ze sobą muzykę. Są znakomitymi wykonawcami, ale wcale tu nie chodzi o grę czy śpiew dla popisu i poklasku. Chodzi o „zaczarowanie” przestrzeni, rozwibrowanie aktorów i widzów. Sięgają w tym celu do melodii i tekstów o prastarym nieraz rodowodzie, w które niczym w mity wpisane są doświadczenia i pamięć pokoleń. Gdy to zadziała - a we Wrocławiu tak się stało - narasta poczucie wspólnoty. Ocieramy się o misterium. Gdy poczynamy wtedy słuchać Vincenza, Miłosza, Johanna Bobrowskiego i Mikołaja z Wilkowiecka, ułomki z „Barwinkowego wianka” czy z „Doliny Issy” wkomponowane w spektakl, we współbrzmieniu z muzyką i rytmem spektaklu pobudzają pamięć, otwierają uszy na „pieśń Ziemi”.

7. Przedstawienie ma swoje wątki fabularne. Pojawia się namiętna i „grzeszna” Maryna z „Doliny Issy”, wylaniają się nieczrów-

nane gawędy z dzieła Vincenza o prawdziwym Żydzie antychryście i o preoswieczonym metropolicie. W przywołanej rzeczywistości spotykają się różne kultury, różne języki, różne tradycje, dialogują ze sobą, przenikają i łączą niczym dopływy jednej rzeki. Przenika się też kultura z naturą, które zazwyczaj postrzegane są jako rzeczywistości przeciwstawne.

Wszystko rozgrywa się w świetle świec, przy dźwiękach starych instrumentów (wśród nich trombita i egzotyczne cymbały). Staje się uczestnikiem dziwnego seansu, który mnie przenosi do krainy dzieciństwa, na huculskie polony, skąd pochodzę. „Węgajty” swoje przedstawienia poprzedzają wyprawami w te krainy, których pieśń potem podejmują. A widzom umożliwiają innego rodzaju wyprawę „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych” na duchowej ojczyzny łono.

8. Przyszedłem do teatru znużony długim pracowitym dniem. Opuszczałem go odnowiony, nalaadowany świeżą życiodajną energią, która emanuje z przedstawień pieśniarzy Ziemi z Węgajtów.

Tadeusz Burzyński 

Teatr Wiejski „Węgajty”: „Gospoda ku Wiecznemu Pokojowi” i „Historie Vincenza”. Występ gościnny w Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych we Wrocławiu, 3 marca 1995 r.